

Życie w zjednoczeniu z Maryją – jedność woli (2)



o. Emil Neubert SM

Radzenie się Maryi

Obowiązki stanu, zdarzenia zewnętrzne i natchnienia łaski objawiają nam życzenia i pragnienia naszej Matki Niebieskiej. Dostosowanie się do wszystkich tych wskazówek, ujawniających Jej intencje w stosunku do nas, oznacza życie w bliskim z Nią zjednoczeniu, co jest możliwe poprzez naszą władzę wolitywną. Niektóre z Jej dzieci posuwają się jeszcze dalej: nie zadowolają się jedynie słuchaniem, gdy Ona do nich mówi, ale radzą się Jej, gdy Ona milczy, aby zawsze wiedzieć, czego od nich oczekuje. Wzmiankę o tej praktyce można znaleźć w biografjach lub w pismach wielu świętych, zwłaszcza tych z ostatnich stuleci.

„Dostojna Maryja jest doskonałym doradcą, a Jej rady można stosować wszędzie i do wszystkiego”, pouczał ojciec Chaminade jednego ze swych gorliwych uczniów[1]. Sodalisom Najświętszej Maryi Panny zalecał, aby „słuchali we wszystkim Jej zdania”[2]. Czcigodny ksiądz Cestac[3], współczesny ojcu Chaminade’owi, i tak jak on wielki sługa Maryi, miał zwyczaj konsultowania z Nią każdego najmniejszego ze swych działań. „To Ona”, wyznawał, „kieruje wszystkim; to Ona mnie inspiruje do pisania i do wstrzymywania się od pisania”. Przy innej okazji dodawał: „Przyzwyczajony do bycia prowadzonym przez Najświętszą Pannę jak za rękę, zawsze obawiam się zboczyć z prawdziwej drogi, którą powinienem podążać”[4]. „Nie

chciałbym nawet wbić w domu gwoźdźnia”, deklaruował, „bez uprzedniego poproszenia o pozwolenie Najświętszej Panny”[5].

Można zasięgać rady Maryi, tak jak zasięgamy rady osoby, do której mamy pełne zaufanie. Najpierw opowiadamy Jej o tym, co zamierzamy uczynić, pytamy, czy się zgadza lub czy ma inną koncepcję. Czasami mamy wrażenie, że Maryja jest zadowolona z przedstawionej Jej propozycji i wówczas możemy ją zrealizować. Czasami czujemy, że się nie zgadza; być może działamy pod wpływem naturalnych impulsów: egoizmu, pośpiechu, zniecierpliwienia... albo proponowane przez nas środki są nieskuteczne. W tym ostatnim przypadku musimy się zastanowić w Jej obecności nad środkami lepiej służącymi naszym celom i prosić Maryję o zgodę.

W radzeniu się Maryi nie chodzi zatem o to, aby dała nam gotowe rozwiązanie, które mamy jedynie zastosować. Ona nie chce zachęcać nas do intelektualnego lenistwa; chce nas uczyć, w jaki sposób działać i nie pozostawać biernym. Kiedy z Nią coś konsultujemy, pragnie, abyśmy z pomocą łask, jakie nam wyjednuje, zastanawiali się w Jej obecności nad najlepszymi środkami, jakich powinniśmy w danej sytuacji użyć. Ta refleksja może trwać nie dłużej aniżeli mgnienie oka. Gdy jesteśmy blisko Maryi, szybko odgadujemy, czego Ona pragnie, tak jak dziecko, które spogląda na matkę przed wykonaniem jakiegoś ruchu, od razu wie, czy ma jej pozwolenie, aby coś zrobić. Jakkolwiek krótka byłaby konsultacja z Maryją, jest aktem pozytywnym, a nie biernym czekaniem na objawienie się jakiegoś znaku.

Nie można powiedzieć, że radzimy się Maryi, gdy tylko przedstawiamy Jej swoje projekty, prosząc o Jej błogosławieństwo i uważamy je za automatycznie zaakceptowane. Są osoby, które pragną, aby kierownik duchowy błogosławił znakiem krzyża wszystkie ich plany, żeby wzmocnił je swoim autorytetem. Zadaniem kierownika duchowego nie jest odpowiadanie „Amen” na wszystko, co mu się przedstawia. Przed zatwierdzeniem jakiegokolwiek pomysłu musi go zbadać i, jeśli

to konieczne, poprosić o jego doprecyzowanie lub zmianę. Aby radzić się Matki Bożej, musimy nie tylko przedstawić Jej to, co proponujemy, ale także czekać na potwierdzenie lub odrzucenie danego pomysłu. Niestety, wiele osób jest zbyt niecierpliwych, aby nauczyć się tego oczekiwania.

Radzenie się Maryi trwa zazwyczaj krócej, aniżeli sugeruje to zaprezentowana metoda. Często wystarczy jedno spojrzenie na Matkę. Zarówno szybkość, jak i skuteczność tej praktyki przynoszą korzyści, gdy zachowujemy pamięć o sukcesach lub porażkach, jakich doświadczyliśmy w podobnych sytuacjach w przeszłości.

Czy to uczucie, które mówi nam, że Maryja zatwierdza lub odrzuca proponowane działania, jest objawieniem? Otóż nie jest, poza przypadkami dusz uprzywilejowanych działaniem nadprzyrodzonych łask mistycznych. Spodziewanie się objawienia groziłoby popadnięciem w iluzjonizm. Czy jest to uczuciowe wrażenie lub produkt wyobraźni? Odpowiedź ponownie jest negatywna – wrażliwość i wyobraźnia nie mają nic wspólnego z otrzymywaniem odpowiedzi od Maryi.

Cóż zatem sygnalizuje tę odpowiedź? Wskazuje na nią „prawie pewność”, która jest wynikiem współpracy intelektu, serca, woli i łaski.

Rozważmy najpierw rolę intelektu. Czasami działa władza, którą filozofowie nazywają „rozumującym intelektem”. Polega ona na szukaniu, ważeniu i porównywaniu w obecności Maryi argumentów „za” i „przeciw”, po to, aby zrozumieć, który z nich powinien zaważyć na ostatecznej decyzji i działaniu.

Zazwyczaj jednak to władza intelektu intuicyjnego odczytuje preferencje Maryi. Jest niczym niezawodny instynkt. Istnieją podobne przypadki w porządku czysto naturalnym. Częstokroć, gdy osoba duchowna nie wie, co powinna zrobić w danej sytuacji, wystarczy, aby zapytała: „Co by doradził mi mój przełożony?”. Wówczas natychmiast otrzymuje potrzebne światło

intelektu. Czasami dziecko chciałoby pójść za przykładem niegrzecznego towarzysza. Ale waha się; w jego sumieniu walczą argumenty „za” i „przeciw”. Nagle w jego umyśle pojawia się obraz jego matki. „Co by powiedziała moja mama?” To rozwiewa jego wątpliwości, a ono podejmuje właściwą decyzję. W ten sam sposób stałe pragnienie, aby dostosować się do wszystkich intencji swojej Niebiańskiej Matki, pozwala duszy maryjnej niezawodnie odgadnąć, czego Ona oczekuje.

Ponadto intelekt jest w takich wypadkach niebywale umiejętnie wspomagany przez serce. Serce posiada intuicję, która wykracza ponad zdolności zimnego rozumu. Osoba rozumie pewne zachowania swego przyjaciela, których najlepszy z psychologów nie potrafiłby wytłumaczyć. A czy kiedykolwiek jesteśmy bardziej kochający niż wówczas, gdy przebywamy w obecności Maryi i staramy się znaleźć odpowiedź na pytanie, co sprawiłoby Jej największą przyjemność?

Aktom rozumu i serca towarzyszy działanie woli. Wiemy, jak istotną rolę odgrywa wola w przyjmowaniu prawd moralnych, zwłaszcza tych, które stawiają stanowcze wymagania. To ona ma za zadanie uciszać namiętności i egoizm oraz szczerze przyjmować prawdę taką, jaką ona jest, ze wszystkimi jej konsekwencjami, nawet najbardziej przerażającymi. Jakże wiele osób nie widzi, ponieważ boi się zobaczyć!

Będąc blisko Maryi, nie boimy się widzieć rzeczy takimi, jakimi one są; w Jej bliskości namiętności ustępują, egoizm wstydzi się za siebie; blisko Niej stajemy się szczerzy. „Každy człowiek kłamca”, mówi Duch Święty w Psalmach[6]. Jesteśmy kłamcami przed innymi ludźmi; jesteśmy nimi również, a może nawet w większym stopniu przed własnym sumieniem. Nie możemy jednak okłamywać naszej Matki Niebieskiej. Jej wyznajemy wszystko: nasz egoizm, obłudę, tchórzostwo. Przed Nią uznajemy zasady, jakimi rządzi się prawda, nawet najbardziej wymagająca, gdyż nawet wówczas, jeżeli kochamy za bardzo samych siebie, to Ją kochamy bardziej. Dlatego, gdy rozważamy nasze obowiązki w obecności Maryi, stają się one dla

nas w okamgnieniu jasne i zrozumiałe.

Przeanalizowane do tej pory elementy tego poczucia pewności należą do porządku naturalnego. Można je znaleźć także w innych odczuciach pewności moralnej, w których nie ma odwołania ani do myśli o Najświętszej Dziewicy, ani do jakiegokolwiek aktywności nadprzyrodzonej. Rzadko jednak się zdarza, że te elementy działają z niemal stuprocentową nieomyślnością, z jaką mamy do czynienia, gdy radzimy się Maryi. Nawet w naszych relacjach z matką ziemską możemy ukryć prawdę. Niemniej jednak w stosunku do Maryi ani nie możemy, ani nie chcemy nic ukrywać. Jej wzrok przenika duszę do głębi i skłania ją do szczerości. Dlatego za żadne skarby nie chcemy Jej oszukać.

Istnieje jeszcze inna, nawet bardziej skuteczna, przyczyna pewności, jaką daje konsultowanie swoich spraw z Maryją. Tym ostatecznym elementem jest czynnik nadprzyrodzony, a mianowicie łaska. Każdy chrześcijanin wie, że duszy, która w chwilach wątpliwości wzywa imienia Boga, daje On specjalne światło. Ponadto od pierwszych wieków chrześcijaństwa wierni mają zwyczaj radzenia się Boga i proszenia Ducha Świętego, aby ich oświecił Boskim światłem: *accende lumen sensibus*.

Otóż osoba, która konsultuje się z Najświętszą Maryją Panną, aby poznać Jej życzenia, ma prawo oczekiwać od Niej łaski światła. Czyż Maryja nie jest Oblubienicą Ducha mądrości, Matką Dobrej Rady, Pośredniczką wszystkich łask? Nie możemy poradzić się Jej, nie otrzymując jednocześnie oświecenia. Prosimy bowiem o łaskę niebędącą korzyścią osobistą, która niekoniecznie jest zgodna z Bożą intencją, jak na przykład uleczenie z choroby czy pocieszenie duchowe. Natomiast staranie się o jak najdoskonalsze wypełnianie woli Bożej, a zatem i korzystanie z łaski oświecenia, aby to uczynić, jest zawsze zgodne z intencjami Boga.

W ten sposób zestawienie czynników naturalnych i nadprzyrodzonych wyjaśnia nam poczucie pewności, jakie daje

poznanie woli Maryi, kiedy się Jej radzimy w naszych sprawach.

Czy jest to pewność absolutna? Nie, ale jest jej bliska.

Po pierwsze, może się zdarzyć, że z różnych powodów, które zostaną omówione poniżej, radzimy się Maryi w nieodpowiedni sposób. Wówczas poszczególne elementy rozwiązania mogą nam umknąć z powodu braku doświadczenia lub stosownych wiadomości; i tylko jakieś objawienie, na którym nie możemy całkowicie polegać, może wypełnić tę lukę. W sytuacji, gdy szczerze staraliśmy się poznać wolę Maryi, jeżeli podjęta przez nas decyzja okaże się nie najlepsza w teorii, to z pewnością będzie najlepsza w praktyce, ponieważ po modlitwie i rozważaniu przed obliczem Maryi wydaje się nam, że Ona pragnie od nas określonego działania. Wypełniając je więc, idziemy za głosem naszego sumienia, a tego właśnie oczekuje od nas Bóg. Jeśli pragnąłby czegoś innego, dałby nam to poznać, ponieważ zrobiliśmy wszystko, co od nas zależało, aby poznać Jego wolę.

Co więcej, nawet jeśli po konsultacji z Maryją nie osiągnęliśmy wyniku, na który liczyliśmy, nie tylko jest Ona zadowolona z naszej dobrej woli, ale nawet pomoże nam zrobić krok do przodu, jednak pod warunkiem, że nadal damy się Jej prowadzić. Aby nauczyć swoje dziecko chodzić, matka nie trzyma go ciągle za rękę; pozwala mu zrobić kilka niepewnych kroków samemu, czasami z potknięciami, ale pozostaje gotowa, aby chwycić je w ramiona w krytycznym momencie. Najświętsza Maryja Panna jest wspaniałym nauczycielem. Jeśli się Jej zwierzymy z naszych porażek, pomoże nam zobaczyć ich przyczyny i zrozumieć, jak w przyszłości działać skuteczniej.

Być może potrzeba dodatkowych konsultacji i prób; ale jeśli zamiast się zniechęcać, poradzimy się Jej przed każdym kolejnym krokiem, za kilka miesięcy, czasami tygodni, zrobimy większy postęp niż bez tych konsultacji uczynilibyśmy w ciągu kilku lat.

Czy Maryja odpowiada na wszystkie nasze prośby o radę? Nie, a przynajmniej nie bezpośrednio.

Przede wszystkim nie daje odpowiedzi, a przynajmniej nie definitywne, na pytania, które powinniśmy zadać naszym przełożonym. Matka Jezusa z pewnością nie chce zakłócać porządku ustanowionego przez Jej Syna. Nazbyt szanuje „drogę hierarchiczną”, aby próbować stać się jej substytutem. Pomimo to nawet w takich przypadkach warto się z Nią skonsultować, aby wiedzieć, w jaki sposób przedstawić sprawę przełożonemu.

W kwestiach, w których możemy i powinniśmy na ogół zasięgać rady mądrych i doświadczonych ludzi, Maryja nie da nam ostatecznej odpowiedzi, zanim nie natchnie nas, aby zapytać odpowiednie osoby o ich opinię.

Czasami pozostawia nas bez odpowiedzi w kwestiach, które nie wymagają natychmiastowego rozwiązania. Chce sprawić, abyśmy się modlili, rozważali i radzili się jeszcze więcej. Odpowiedź nadejdzie w stosownym czasie. Ojciec Chaminade, który sugerował swoim uczniom, aby „we wszystkim zasięgać opinii Najświętszej Maryi Panny”, czasami sam długo się wahał, zanim zdecydował się na jakieś rozwiązanie. Gdy jednak zbliżał się czas działania, przychodziło światło z góry i podejmował decyzje, które poprzez swoją precyzyjność i nieodwołalność, zaskakiwały tych, którzy początkowo niecierpliwiili się odraczeniem ostatecznego rozstrzygnięcia.

Czasami jednak w przypadkach, w których ani nie możemy zapytać o radę mądrych osób, ani dłużej czekać, Maryja i tak pozostawia nas bez odpowiedzi. Być może dzieje się tak z powodu naszego braku skupienia. Być może Bóg chce, abyśmy przeszli przez duchową próbę. Jeżeli tak się dzieje, możemy podjąć decyzję, która wydaje się nam najkorzystniejsza. Maryja jest z nas zadowolona, ponieważ zrobiliśmy to, co od nas zależało. Zazwyczaj jednak proste i kochające dusze, żyjące w skupieniu wewnętrznym, patrząc przez chwilę na swoją Matkę, wiedzą doskonale, czego Ona od nich oczekuje.

W jakich sprawach powinniśmy radzić się Maryi? W kwestii naszych działań i sposobu ich realizacji. Większość naszych prac jest zdefiniowana przez obowiązki stanu. Prawie wszystkie czynności osób duchownych są podyktowane przez ich regułę i przez ich przełożonych. Nie muszą więc oni pytać Maryi, czy mają obowiązek je wykonać.

Jednak, zgodnie z tym, co było powiedziane powyżej, przez całe nasze życie pojawiają się sposobności do przejawiania własnej inicjatywy. Korzystanie z niej może mieć ogromne znaczenie zarówno z punktu widzenia osoby działającej, jak i innych osób odnoszących korzyść z danego działania. Odpowiedź Franciszka Ksawerego udzielona w pełnej wolności Ignacemu Loyoli zaważyła na jego apostołacie wśród niezliczonych rzesz pogan i na jego świętości. Z kolei decyzja wpływowego kaznodziei Marcina Lutera, aby nie poddać się władzy papieża, stała się przyczyną utraty przez Kościół katolicki milionów dusz. Nikt nie wie, ile dobra lub ile zła może uczynić, gdy zdecyduje się na jakiś wspaniałomyślny lub niecny czyn.

O ile w większości naszych działań nie musimy pytać Maryi, czy powinniśmy coś wykonać, czy nie, o tyle zawsze możemy Ją pytać, jak mamy to wykonać. Ta kwestia nigdy nie jest do końca rozstrzygnięta, ponieważ daną rzecz zawsze można zrobić lepiej. Otóż mniejsze znaczenie ma doniosłość danego działania, a ważniejsza jest miłość, z jaką coś wykonujemy. Aby stać się świętymi, nie musimy czynić wielu rzeczy, ale powinniśmy robić je inaczej. To wiedzą wszyscy. Ale nie wszyscy wiedzą, w jaki sposób wykonywać rzeczy inaczej, jak włożyć w nasze codzienne czynności taką miłość, jaką mieli święci. Jak się można tego dowiedzieć? Przez Maryję i z Maryją. Osoby, które zasięgają Jej rady, łatwo rozpoznają najstosowniejszy sposób kochania Pana Jezusa. A kto po skonsultowaniu się z Maryją także z Nią działa, może być pewien osiągnięcia w swoich pracach najwyższego z możliwych stopnia miłości.

Jest zrozumiałe, że nie od razu nabywa się sprawności

konsultowania się z Maryją we wszystkich działaniach. Niewątpliwie, należy rozpocząć od tego, co jest najważniejsze. Otóż tym, co ma największą wagę w pracy duchowej, są postanowienia, ponieważ od każdego z nich zazwyczaj zależy cała seria poczyznań. Rozważania, rachunek szczegółowy, odnowy duchowe, rachunki wieczorne, tygodniowe, rekolekcje comiesięczne lub coroczne – wszystkie te ćwiczenia powinny prowadzić do konkretnych postanowień. Są one bardziej precyzyjne i intensywne, a przede wszystkim bardziej skuteczne, jeśli zostały przedłożone Maryi i przez Nią zatwierdzone.

Następnie powinniśmy się starać przedstawić Maryi inne nasze czyny – na początku te najważniejsze, a z czasem wszystkie.

Niekiedy trzeba radzić się Maryi nie tylko przed, ale również i po działaniu, zwłaszcza w przypadku, gdy ponieśliśmy porażkę. Czy chodzi o pracę duchową, czy o apostolat, istotne jest to, aby nie poddać się przygnębiającemu wpływowi niepowodzenia. Dla dziecka Maryi porażki nie istnieją. Bitwa być może jest przegrana, ale zawsze jest czas, aby wygrać następną. Opowiedz swojej Matce, co się stało, jakich środków użyłeś, jakie przyczyny prawdopodobnie wywołały niepowodzenie. Przeanalizuj z Nią, w jaki sposób powinienes działać następnym razem i staraj się zawsze pracować w Jej imieniu. Odwaga powróci, a wraz z nią przyjdzie i sukces.

Na koniec należy jeszcze powiedzieć o wadze zasięgania opinii Maryi w kwestii zadośćuczynienia za nasze winy. Zdarza się nam wszystkim, nawet świętym, popełniać błędy lub niedoskonałości. Są osoby, które osiągnęły stan doskonałości po popełnieniu grzechu cięższego niż dusze przeciętne lub po większym niż one zniewoleniu przez namiętności. Dlaczego? Być może Bóg był dla nich bardziej hojny; być może to one były bardziej wielkoduszne. Szlachetnie naprawiły błędy i starały się kochać Jezusa tym mocniej, im bardziej Go w przeszłości zasmuciły. Dusze letnie nagromadziły kolejne zaniedbania, nie naprawiając wcześniejszych. Dla dusz gorliwych nawet ich grzechy stawały

się okazją, aby mocniej kochać; to była „szczęśliwa wina” dzięki skutkom, jakie wywołała. U dusz przeciętnych każde zaniedbanie powodowało zwolnienie marszu i ochłodzenie relacji z Jezusem. W życiu niektórych świętych pewne przewinienia, za którymi szło hojne zadośćuczynienie, stawały się punktem wyjścia na drodze do świętości. Było tak w przypadku Franciszka z Asyżu, który odepchnął trędowatego proszącego go o jałmużnę i w przypadku Jana Gwalberta, który chciał zabić mordercę swojego brata. W życiu każdego zadośćuczynienie było z pewnością jednym z najważniejszych czynników dojścia do doskonałości.

Ale jak czynić zadość? Mówi się, że Święty Alojzy Gonzaga przerabiał swoje ćwiczenia duchowe, dopóki jego modlitwa nie była zakłócona przez żadne rozproszenia przez dwie godziny z rzędu. Pomińmy jednak jego przypadek, ponieważ był on obdarzony wyjątkowymi łaskami w tej dziedzinie. Jeśli chcielibyśmy czynić tak samo, nawet gdyby chodziło tylko o pięć minut bez rozproszenia, niejeden z nas musiałby klęczeć do śmierci. Czy może powinniśmy naśladować osoby, które w chwilach zapału postanawiają przerobić tyle minut pobożnych ćwiczeń, ile ze swojej winy przegapiły? Ogólnie rzecz ujmując, rachunkowość nie jest wskazana w naszej relacji z Bogiem. Ryzykujemy bowiem, że związek z Nim ograniczy się do targów i że nasze życie się skomplikuje. Z Najświętszą Maryją Panną jest to o wiele prostsze: po każdym upadku powinniśmy uczyć się od Niej, w jaki sposób kochać Jezusa tak samo lub mocniej, aniżeli gdybyśmy nie popadli w zaniedbanie. Jest to naczelna zasada. Ale trzeba dostosować się do okoliczności, a dzięki Maryi natychmiast uzmysławiamy sobie, jak to zrobić.

Pomimo że radzenie się Maryi stanowi jedną z najbardziej owocnych praktyk, jest ono jednocześnie jedną z najłatwiej zaniedbywanych, nawet przez osoby, które znają wagę tego postępowania. Dzieje się tak za sprawą istniejących w naszym wnętrzu przeszkód.

Przede wszystkim chodzi tu o lenistwo duchowe, które brzydzi

się wszelką wewnętrzną pracą wymagającą wysiłku, a konsultowanie swoich działań z Maryją wymaga podjęcia refleksji. Ponadto łatwiej jest zgodzić się na odmówienie dziesiątki Różańca niż choćby na chwilę poddać swoje działania pod ocenę Maryi.

Czasem dusza jest zbyt poruszona lub zbyt zwrócona na zewnątrz, aby się skupić w obecności Maryi i usłyszeć Jej głos.

Innym razem jest to przywiązanie do nieuporządkowanego przyzwyczajenia, które stoi w sprzeczności z praktyką konsultowania się z Maryją. Zamiast pielęgnować w sobie świętą neutralność wobec decyzji Maryi, wyobrażamy sobie, że zgadza się Ona na część działalności, która nam się podoba i wcale się Jej nie radzimy lub czynimy to z czystej formalności.

Najczęstszą jednak przeszkodą, bez wątpienia, jest gorliwość, która wynika z naszej natury. Często popycha nas ona do rozpoczęcia działań, jak gdyby poprzez zwolnienie automatycznego mechanizmu, bez poddawania ich rozeznaniu Maryi. Nawet dusze dość zaawansowane w praktykowaniu jedności z Maryją zadowolają się jedynie poświęceniem Jej jakiegoś działania i nie zatrzymują się nawet na chwilę, aby prosić o Jej opinię. Myślą, że wiedzą, co mają robić. Ale nawet przy założeniu, że rzeczywiście to wiedzą, działałyby spokojniej, z większą łatwością, miłością i dużo sprawniej, gdyby rozpoczęły od aprobującego uśmiechu swojej Matki. Czasami rzeczywiście zatrzymujemy się, aby przedstawić swoje pomysły Maryi, ale gdy tylko to zrobimy, już zaczynamy je wcielać w życie, bez czekania na Jej odpowiedź. W oddzielnym rozdziale zajmiemy się tematem gorliwości naturalnej i sposobami radzenia sobie z nią.

Środki zaradcze dla wszystkich tych przeszkód znajdujemy, jak zawsze, przy Maryi. Dusze hojnie je wykorzystujące stopniowo pozwalają Maryi, aby nimi we wszystkim kierowała i dzięki temu realizują doskonałość zawartą w zasadzie: Maria duce!

– „Maryja wodzem!”. Te dusze nie działają już w swoim imieniu. To Maryja działa przez nie.

Nie można przecenić znaczenia praktyki radzenia się Maryi. Wszystko to, co zostało powiedziane do tej pory, prowadzi nas do powyższego wniosku, ale praktyka ta może być prawdziwie zrozumiana tylko przez osoby, które z niej uczyniły swój zwyczaj.

Poprzez udzielane konsultacje Maryja staje się niejako na trwałe kierownikiem duszy. Bez wątpienia nie chce zastępować ziemskiego kierownika duchowego i w razie potrzeby wysyła duszę do niego. Ten ostatni jednak nie może się nieustannie opiekować duszą, a tylko od czasu do czasu; może dać jej światło, zachęcić, ale nie może pobudzić bezpośrednio jej woli i działania. Maryja jest dla duszy dostępna o każdej porze dnia i nocy, dla konsultacji wszystkich działań, postanowień czy wątpliwości. Ona nie tylko oświeca i nakłania, ale również pobudza wolę człowieka, wzbogacając ją o wszechmocną łaskę.

Praktyka ta pozwala duszy osiągnąć jeszcze większą doskonałość w postępowaniu, ponieważ dusza pytająca Maryję, co powinna robić i w jaki sposób, zawsze wypełnia wolę Bożą i to z największą doskonałością.

Dzięki temu robi rychły postęp. Powtarzanie działania przyczynia się do zwiększenia sprawności, ale niekoniecznie do perfekcji w zakresie tego czynu. Tym, co pozwala się duszy nieustannie rozwijać, jest staranność, z jaką wykonuje ona swoje zajęcia. Niektóre osoby duchowne przez lata podejmują codzienne rozważanie i popełniają ciągle te same błędy co na początku, a może nawet jeszcze gorsze. Ci, którzy poddają swoją modlitwę kierownictwu Maryi, dokonują nieustannych postępów.

Praktyka radzenia się Maryi zapewnia duszy także czystość sumienia, ponieważ zamiast szukać siebie, dusza stara się we wszystkim wypełniać tylko wolę Maryi, tożsamą z wolą Boga.

Pozostawia ona duszę w doskonałym pokoju, który jest dla niej nagrodą za samozaparcie i stałe wypełnianie woli Bożej. Często jest to nie tylko pokój, ale i radość, ponieważ Maryja prowadzi duszę, aby we wszystkim jak najbardziej zadowolić Pana Jezusa, a świadomość sprawiania radości Jezusowi wypełnia szczęściem także samą duszę. Dodatkowo, w duszy konsultującej się z Maryją pojawia się nowa ufność, ponieważ ona staje się silną siłą Tej, której wolę wypełnia.

Nawet w działaniach doczesnych radzenie się Maryi okazuje się środkiem prowadzącym do sukcesu. Dusze mające nawyk pytania Maryi o zdanie potwierdzają, że Ona kieruje nimi nawet w ich działaniach naturalnych. Jedną z takich osób, żyjącą w świecie i zajmującą się zarządzaniem majątkiem rodzinnym, sąsiedzi pytali czasem: „Co robisz, że tak dobrze ci się powodzi? Mamy wrażenie, jakbyś zawsze miał mniej trudności we wszystkich sprawach niż my”. Co robił ten człowiek? Otóż on nie podejmował się żadnego działania, zanim nie zasięgnął zdania Najświętszej Maryi Panny, a następnie działał w Jej imieniu.

Źródło: Ojciec Emil Neubert SM, Życie w zjednoczeniu z Maryją. Cor Eorum, Płock 2016

[1] Do p. Chevaux, 8 sierpnia 1838 roku, Lettres de M. Chaminade, Nivelles 1930, t. III, s. 313.

[2] Notes d'instructions sur la Ste Vierge, s. 16 [bmw, bdw].

[3] Beatyfikowany 31 maja 2015 roku [przyp. tłum].

[4] P. Bordarrampe, Le Vénérable L. E. Cestac, Le Pau 1936, s. 455, 458.

[5] Ibidem, s. 459.

[6] Ps 115.